

4 czerwca 1989 - dzień przywróconej nadziei

4 czerwca 1989 roku, dzień wyborów do sejmu kontraktowego jest dla mnie swoistym plebiscytem narodowym i jednym z najważniejszych wydarzeń w powojennej historii Polski. Zaskakujący rozmiar zwycięstwa Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Lecha Wałęsy przywrócił nam nadzieję, że marzenia o życiu w wolnym i demokratycznym kraju mogą się ziścić jeszcze za naszego życia.

Głęboko zapadł mi w pamięć wymowny plakat Tomasa Sarneckiego, ówczesnego studenta ASP, zachęcający do głosowania na opozycję antykomunistyczną. Na tym plakacie Gary Cooper, niezapomniany szeryf z filmu *W samo południe*, trzymał w ręce zamiast colta kartę do głosowania, a na kamizelce nad gwiazdą szeryfa miał przypięty znaczek „Solidarność”. Cała postać legendarnego aktora przedstawiona była w ruchu, na tle wielkiego plakatu związku zawodowego.

Dzień 4 czerwca 1989 pamiętam jako symboliczny, ale także i rzeczywisty koniec systemu komunistycznego w Polsce oraz zapowiedź jego nieuchronnego upadku również w całej Europie, gdyż w ślad za nami wkrótce ruszyły inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Narzucony autorytarny system, zniewalający ludzką przedsiębiorczość i niewydobywający z ludzi ich najlepszych cech twórczych, przechodził do niesławnej historii. Dla każdego człowieka wizja szczęśliwszej przyszłości stanowi przemożną siłę napędową oraz życiową motywację do bardziej efektywnej edukacji, a później jeszcze bardziej wydajnej pracy. Społeczeństwo, a nasze już w szczególności, jest zbiorem indywidualności, których wspólne

zaangażowanie w realizację nawet trudnych zadań w warunkach państwa wolnego i demokratycznego stanowi wielką siłę sprawczą.

Za symboliczny początek przemian ustrojowych należy uznać obrady Okrągłego Stołu, które miały miejsce wczesną wiosną 1989. Doszło wtedy do poważnych rozmów przedstawicieli władz komunistycznych z przedstawicielami strony opozycyjno-solidarnościowej, wspieranymi przez światłych delegatów Kościoła katolickiego, cieszącym się wtedy ogromnym społecznym autorytetem. Ustalenia Okrągłego Stołu stały się wielkim sukcesem „Solidarność”, wyrażającej wolę zdecydowanej większości społeczeństwa. To brzemiennie dla przyszłych przemian w Polsce wydarzenie należy oceniać z perspektywy tamtych lat, w których się ono rozgrywało. Wynegocjowane zaś uzgodnienia winny być odniesione do ówczesnej, skomplikowanej rzeczywistości politycznej. W maju 1989, odnosząc się do wyborów 4 czerwca Lech Wałęsa pisał: „To nie jest jeszcze wolność i demokracja, ale jest to ważny krok na drodze do wolnej, demokratycznej, gospodarnej Polski”.

Nie ulega wątpliwości, iż w naszej najnowszej historii były to wydarzenia o znaczeniu przełomowym, często określane przez zewnętrznych obserwatorów jako „bezkrwawa rewolucja”. Przyniosła ona wolność nie tylko naszemu krajowi, ale także zapoczątkowała demokratyczne przemiany w Europie Wschodniej. Polska weszła w jeden z najpomyślniejszych okresów w swojej historii.

ANDRZEJ B. LEGOCKI

Z Wiednia

Dzień 4 czerwca 1989 roku zapamiętam jako jeden z najważniejszych dni w naszej historii najnowszej. Zapewne na zawsze pozostanie on w mojej świadomości jako symboliczna data upadku komunizmu (wreszcie!).

Niestety, wbrew oczekiwaniom, osobiście bardzo niewiele wspomnień mam do przekazania na temat wyborów w dniu 4 czerwca 1989 roku. Tak się pechowo złożyło, że nie było mi dane wziąć w nich osobistego udziału. Byłem bowiem w tym dniu w Wiedniu na konferencji naukowej, która kończyła się w niedzielę czwartego, późno po południu, a wczesnym wieczorem miałem samolot powrotny do Krakowa.

Utkwiły mi jednak w pamięci dwie sytuacje. Pierwsza związana z podjętą przeze mnie próbą oddania głosu. Pamiętam kolejki oczekujących na głosowanie, tak duże, że nie miałem żadnych szans, aby zagłosować przed odlotem mojego samolotu.

Natomiast już w samolocie okazało się, że mam miejsce obok prof. Andrzeja Stelmachowskiego, którego wówczas jeszcze nie znałem osobiście. Był on w towarzystwie kilku osób, które razem z nim zawzięcie i ciekawie dyskutowały o naszych wyborach. Nie przypuszczałem wówczas, że w przyszłości będę miał z nim (wówczas już ministrem edukacji narodowej) osobiste spotkania, ważne dla przemian harcerstwa w kraju, z racji pełnionej wtedy przeze mnie funkcji przewodniczącego Społecznej Rady Harcerstwa w Polsce.

Tak więc choć ten dzień był dla mnie osobiście ważny, to związane z nim moje wspomnienia tylko w niewielkim stopniu dotyczą bezpośrednio pamiętnych wyborów czerwcowych.

Z perspektywy czasu mogę tylko powtórzyć: „niestety”, tym bardziej że we wszystkich późniejszych wyborach już uczestniczyłem, na ogół intensywnie.

JANUSZ ORKISZ